

Na Rok..... fr. 12.  
 Na miesiąc szesć..... 7.  
 Na Miesiący trzy..... 4.  
 W Belgii opłaty i rozkazy na Dziennik  
 przyjmuje **PAgence Polonaise**, rue  
 de Ruisbroek, 56. Bruxelles.  
 W Anglii opłaty i rozkazy na Dzien-  
 nik przyjmuje Ig. Jackowski. 10 Duke  
 street, St. James's, London.

12 PAZDZIERNIKA 1847.

Prenumeratę na Trzeci Maj, w Pa-  
 ryżu, i po całej Francji, przyjmują  
 oddział Bióra i Korespondenci **Messa-**  
**geries Lafitte et Caillard.**  
 Wszelkie przesyłki pieniężne adre-  
 sować à M. **Boczkowski**, franco,  
 rue Suger, 3.

*Następny numer Trzeciego Maja wyjdzie z pod prasy  
 dnia 25 bieżącego miesiąca.*

Mówiąc w ostatnim numerze Dziennika naszego o sprawie niepodległości Włoskiej na którą Europa dziś z troskliwością zwraca uwagę, wskazaliśmy stanowisko Polski jak ona przeważnie wpłynęłaby do pomysłnego tej sprawy rozwiązania, gdyby godnie odpowiadała swemu powołaniu. — Włochy dziś jeszcze nie mogą iść same naprzód, nie są w możności rozbić Austryę. Niewahamy się twierdzić; że gdyby Polskę ożywiały przymioty porządku, gdyby stała z wyraźną myślą polityczną, znała i wspierała swój Rząd, gdyby miała własną politykę, mogłaby już w obec dzisiejszych wypadków włoskich sprowadzić stanowcze przesilenie niegodziwego porządku rzeczy w Europie, otworzyć dla niej nową epokę życia, sobie, Włochom i ludom południowej Sławianszczyzny zapewnić niepodległość. — Ale Polska siedmnaście lat zmarnowała, zaniedbała najżywniejsze swe interesa, przedstawiała się tylko w postaci nieporządku, — i w chwili kiedy Włochy niestracając czasu i korzystając z każdego doświadczenia, lepiej od nas zrozumieli co jest do zrobienia w dzisiejszym położeniu Austryi, Polska jest nieprzygotowana. — Jeżeli szlachetne zamiary Ojca Sgo którego imię w tym momencie pozdrawiane jest na półwyspie Włoskim z najwyższą czcią, spełnią się bez żadnego oporu i bez żadnego gwałtu, — jeśli ludy Włoskie dostaną wszystkie rękojmie swobód o które dążą wołają, a Rządy ich będą niepodległymi i utworzą ścisły pomiędzy sobą Związek, to naturalnym porządkiem rzeczy stanowisko Polski w Sławianszczyźnie niedbale przez nią piastowane, zabiorą Włochy. — Narody Europy zachodniej z radością już patrzą na nowo-powstającą siłę we Włoszech odporną świętemu Przymierzu, i skoro ta istotnie taką się okaże, to interes nasz straci u nich na wartości.

Niech Panowie i Szlachta, niechaj wszyscy uczciwi i oświeceni Polacy szczerze zastanawiają się nad opłakanym stanem Sprawy Ojczyściej. — Taka lekkość jaka dotąd była w opiniach, taka na wszystkie obojętność, takie lenistwo i prawie bojaźń pomyślenia szczerze nad położeniem Ojczyzny jest zbrodnią. — Czas już jest raz coś począć, albowiem nieprzezorność i niedbałość nasza nietylko zagraża przyszłości, ale boleśną jest dla terażniejszości; niszczy siły kraju przez nieporządne i zgubne ruchy, narzuca najokropniejsze ciężary wojny bez prowadzenia wojny, skazuje umysł na ciągłą niespokojność i udręczenie. — Zaniedbanie powinności publicznych przez tych, którzy winni byli przewodniczyć Narodowi, otwarło wolną pole Republikanom, ultrademokratom i Jakubinom. — I cóż widzieliśmy? Oto poczęcia nieprawe, tuż za niemi poronienia, bo Bóg niebłogosławi nieprawemu plodowi! Dzisiaj zaś po szkodzie krzyczęć tylko na *Towarzystwo Demokratyczne*, to nie dosyć — nie na tém kończą się obowiązki i potrzeby publiczne — tém Polski się nieodbuduje — ale należy natychmiast, to czego nieumiano lub niechciano dopełnić; to jest: poczęć się w obowiązkach, przejrzeć w wiedzy politycznej, znać swój własny Rząd, dawać mu wszelkie środki do działania, mieć własną politykę i nie liczyć jak tylko na swe prawo i na własne siły. — Stracono porę ważną i nieoszacowaną, nieidzie wszakże za tém abyśmy niemogli obrócić na naszą korzyść tę która nam jeszcze pozostaje, tylko w tém mamy większy dowód abyśmy podwoili nasze usiłowania. — Niepowinniśmy się wahać, bo położenie Polski jest niezdolne i grozi ostateczną dla niej zagubą. — Niemamy na co się oglądać, na nikogo spuszczać, bo próżniakom i niedbalcom Bóg niepomaga.

Nierozsądkiem jest wyglądać wypadków w Europie bez czynnego sposobienia się do ich przyjęcia. — Nie jedne już od 17 lat wypadki przesunęły się i obecne Włochy bez żadnych skutków dla nas, skoro niejesteśmy przygotowani poprzeć je i korzystać z nich na rzecz sprawy naszej. Również nierozsądkiem jest spuszczać się jak to jest starodawną modą u szlachty naszej, że Francja i Anglja muszą Polskę odbudować. — Rządy tam mają kłopoty domowe — szukają rozwiązania ważnych zagadnień które dziś burzą społeczeństwa, nadewszystko pragną pokoju; — mają przed sobą potrzebę zapewnienia pracy dla zwiększającej się ludności, — trudność znalezienia środków na ich wyżywienie, — mają przed sobą postęp przemysłu, ulepszenia machin, ruch współzawodnictwa handlowego na morzu Śródziemnym i w Hiszpanii. — Przeto pierwszej kwestii wewnętrznej dają pierwszeństwo nad kwestiami politycznymi, kwestii przyszłości przemysłu i handlu, nad kwestią przyszłości Polski. Ludy zaś tych krain wprawdzie okazały dla nas nie w jednym wypadku żywe współczucie, bo serca ludów są

sprawiedliwsze aniżeli zasady któremi się rządzi polityka ich Rządów, — lecz są wolne i bogate, panuje u nich obawa puszczenia na niepewną fortunę owoców pokoju, niepójdą wojować chyba w razie widocznego dotykającego niebezpieczeństwa własnych interessów. Wszakże pomimo tego, wpłynęłyby na swe Rządy aby dać Polsce poparcie, gdyż interes jej niepodległości ściśle wiąże się z przyszłością Europy, ale trzeba aby Polska sama wprzód pokazała że żyje, że posiada w sobie zdrowe siły organiczne, aby okazała rękojmię wytrwałości i porządku, — bo nikt niepójdzie stawiać trupa na nogi lub jaką niedorzeczność. —

A więc nie dopełniając obowiązków publicznych uchybiamy naszemu powołaniu i honorowi — niszczyliśmy resztki sił naszych i wpływów, które nam sama tylko Opatrzność śród niedbalstwa naszego przechowała, a które mogłyby jeszcze postawić nas na nogi. — Czy obojętność i egoizm tak już nas trawia że nie ma wiary politycznej, nie ma uczuć szlachetnych? Miałoby to być prawdą? Co do nas nie wierzymy aby opinija publiczna usypiała w Polsce — nie wierzymy aby niewiara, obojętność i egoizm czyniły tak znaczny postęp! — Jako! Ten naród wielki, ta szlachta która w tylu okazjach, jeszcze za dni naszych, walecznie broniła niepodległości kraju miałażby dziś stać się bryłą egoizmu i niewiary? Szlachtę polską wiąże odwieczny szlub Bogu i ludzkości — nie może ona stać na miejscu, a tém bardziej nie może ustać, musi iść naprzód. — W prawdzie droga dziś dla niej wytknięta ubita jest samemi trudnościami, tak iż zniechęcenie może nie jednych ośwładnąć i mogą odstąpić od obowiązków, które wszakże przez to stają się cięższymi i świętszemi dla reszty. — Iść z odwagą, z meztwem, z wytrwałością naprzód chociażby za dni żywota swego nie doszło się celu, jest jeszcze ze wszystkiego najwyższym przeznaczeniem szlachetnego człowieka!

## Kronika.

— Gazeta niemiecka *Vosse* powiada:

« Piszą nam ze Lwowa że obywatele Galicyjscy uprosili od Cesarza opiekę przeciw chłopotom, dozwolenie używania języka Polskiego i zapewnić nie szanowania narodowości polskiej. — W zamian za to przyrzekli uległość i spokojność; przyrzekli odpychać wszelką propagandę zewnętrzną, « wydawać rządowi emissaryuszów przybywających z Emigracji — w tej « myśli ma wychodzić pismo periodyczne Polskie we Lwowie. »

Niewahamy się na chwilę oświadczyć że to jest fałsz, rozmyślna potwarz rzucona na Galicianów. — Czytaliśmy również onegdaj w *Journal des Débats* wiadomość powyższą która niejako ma być potwierdzeniem powyższej w gazecie *Vosse* zamieszczonej

« Donoszą ze Lwowa d. 27 Września:

« Ponieważ spokojność jest teraz zupełnie przywróconą w Galicji, Cesarz przeto wydał rozkaz przywrócić wojska które się tam znajdują na « stopę pokoju. »

Mamy dobre oczy na to co dla nas wrogi Polski przygotowują — szukają oni różnych środków i wpływów aby dojść do celu który każdemu myślącemu Polakowi powinien być widoczny, — a z którym nawet sami się nie tają, to jest: odstraszenie i zniechęcenie patriotów Polskich od wszelkich usiłowań o niepodległość kraju — podobnego gatunku jak powyższa wiadomością wychodzącemi z kancelarji Wiedeńskiej, pragną zasiać nieufność i nienawiść pomiędzy narodem a Emigracją. — Boże uchowaj aby tego dokazali! Groziłoby to ostateczną klęską Sprawy naszej. Niechaj patrioci w kraju rzecz tę wezmą pod głęboką rozważkę, z naszej strony obzernie i szczegółowo o tém przedmiocie nieraz mówić przyrzekamy dla zrozumienia się wzajemnego.

— Piszą z *Rzymu* pod datą 29 Sierpnia: « Teraz kiedy zajścia w Ferrarze zostały usunięte jak się zdaje, zajmują się tu mocno polityczną i handlową ligą wszystkich państw Włoskich. — Powiadają że *Lord Minto*, którego tu co chwila się spodziewają, ma sprząć przyprowadzeniu do skutku zamiaru. Zacznie się naprzód od uformowania związku między Rzymem, Toskanią, Sycylią i Luką; następnie przyjdzie kolej na Neapol. Wszelkie usiłowania są teraz głównie zwrócone ku temu, aby skłonić Rząd Neapolitański do wejścia na drogę wewnętrznych ulepszeń. »

— Insurekcja w królestwach Neapolu i Sycylii zdaje się że robi wielki postęp aresztowania massami, szpiegostwo, wyroki i egzekucje więźniów, — takie są wiadomości które mogły przesłiznąć się przez niedostępne, troskliwe strzeżone granice tych nieszczęśliwych krajów. — Głoszą że król Neapolitański wezwał pomocy Austrii i że ta miała już żądać od Ojca Ś. pozwolenia dla swych wojsk przejścia przez Państwo Kościelne do posiadłości króla Neapolitańskiego. — Jeżeli to jest prawdą, to nie ma wątpliwości iż Ojciec Święty odmówi Austrii — lecz sam pośredniczyć będzie. — W istocie On jako Namiestnik Chrystusa, posiadając dziś cześć i miłość Ludów, On jeden tylko najwłaściwiej i naskuteczniej pośredniczyć może dla położenia końca wojnie domowej, zalecając królowi Ferdynandowi łagodność, łaskawość, generalne przebaczenie, zaprowadzenie bez zwłoki ulepszeń wewnętrznych

jakie już dokonane są w innych częściach Włoch i przygotowanie się do przyjęcia systematu konstytucyjnego; — z drugiej strony nakazując Ludowi spokojność, umiarkowanie, cierpliwość i ufnosć do Rządu. — Ten tylko pozostał dziś srodek pojednania dwóch stron z sobą tam walczących. — Opór króla Ferdynanda mógłby go jutro uczynić bezskutecznym. — Powiadają że P. Ferretti, brat Kardynała Ministra Sekretarza Stanu, wysłany został przez Ojca Ś. do Neapolu dla nakłonienia króla.

Piszą nam z Dijon :

« *Profesor Malinowski* (Jakub) w Semur przeznaczony tą razą od akademickiej władzy do przemówienia w czasie rozdania nagród młodzieży szkolnej, znalazł w tej okoliczności szczęśliwą sposobność zwrócenia uwagi słuchaczy na nasz interes krajowy. Oddając cześć postępowi cywilizacji Francuskiej, odmalował obraz umysłowej stagnacji, w której trzy zaborec rządy starają się utrzymać w naszej nieszczęśliwej Ojczyźnie. — Wychowany wśród tego moralnego ucisku, mogąc własnym doświadczeniem dawno już zapomniany we Francji stan rzeczy ocenić, Malinowski skreślił silny obraz udręczeń, bezkorzystnych mozołów, na które w dawnych wiekach młodzień- nieć uczący się był narażony. Wielkie zdolności przebijają wprawdzie niekiedy siatkę owych bałamutnych systemów i umysły zagwałdzających formułek, ale gmin uczący się skępowany niemi, nie mógł się podnieść z owe- go poziomu, na którym go głupota lub zła wiara pedagogów trzymała, gdy tymczasem przywilej samopas przewodził światu, zastępując zasługi i zdol- ność; dzisiaj wszystko dla każdego stoi otworem dzięki postępowi wieku, który oświecona władza na korzyść ogółu obracać umie, na dowód tego — mówca przytoczył przykład ludzi, którzy przed kilkoma jeszcze laty, pod własnym jego dozorem na szkolnych ławkach siedzieli, a dzisiaj z korzyścią pracują dla ludzkości i kraju. Jeden jako kapitan artylerji w Algierze, drugi jako inżynier chlubnie wychodzący ze szkoły Politechnicznej, trzeci jako sekretarz Ambasady w Lizbonie i t. d. Mowa ta pierwszy może raz w gro- nie pedagogicznem we Francji przez Polaka wymówiona, z wielkim przyję- ciem została oklaskiem. Mówiąc w tak trudnym przedmiocie, Malinowski umiał zręcznie uniknąć zdrażenia jakiegokolwiek bąd partji, i prawdę powiedzieć w sposób nieobrazający nikogo — jest to wielka w dzisiejszych okolicz- nościach dla mówcy zaleta — daj Boże żeby ją nasi emigracyjni politycy szcze- rze w sobie pielegnowali. » Musimy dodać że jest to niepospolity zaszczyt któ- ry rzadko spotkał jakiego cudzoziemca we Francji i który całej Emigracji przynosi zaszczyt.

#### PROCES POLSKI W BERLINIE I MOWA P. MIEROSŁAWSKIEGO.

Gazeta Berlińska, *Zeitungs-Halle*, umieściła w języku francuskim mowę, jaką wyrzekł w obronie swój Ludwik Mierosławski na posiedzeniu sądu dnia 5 Sierpnia. — W różnych pismach niemieckich dawno już o niej była wzmianka, które utrzymywały, iż P. Mierosławski przy końcu swój mowy, wiele mówiąc o zasadach Towarzystwa Demokra- tycznego, i porównując takowe ze słowem Chrystusa i prawami Mojżesza, miał wpaść w taką exaltację, iż prezes był przymuszony przerwać mu głos. — Zdałiśmy z tego sprawę czytelnikom naszym w 35 numerze Trzeciego Maja; dziś mając przed oczyma w całości mowę P. Mierosławskiego, w której on dotyka najważniejszych pun- któw polityki i wyznania wiary Towarzystwa Demokratycznego, które- go był jednym z kierowników — czujemy potrzebę dotknąć pokrótce tej materji — zostawując na przyszłość po ukończeniu procesu Berlińskie- go obszerniejsze w tym względzie uwagi.

Jesteśmy względni na położenie pana Mierosławskiego; położenie trudne i boleśne. — Opinia publiczna zwraca się naturalnie z pewnem rodzajem zajęcia i pobłażania ku słowom człowieka, który stawił swoją głowę na kartę konspiracji — którego krew jutro może popłynąć na rusztowaniu, lub za którym na lat kilka zawrzeć się może rygle, jakie- go z Pruskich Szpilbergów. Jako polacy bolejemy nad braćmi naszymi, nad których głowami wróg Polski zawiesił miecz swój zemsty, — bolejemy również nad ich zaślepieniem i uporem, które pomimo rad i przestróg usiłowały prowadzić dzieło oswobodzenia na drodze najnie- praktyczniejszej i zadały klęski sprawie naszej, może na długo niepo- wetowane. — Jakoż rozważając proces Polski w Berlinie, a razem i o- bronę pana Mierosławskiego, dwie zupełnie odrębne strony uważać musimy : stronę Polski i Demokratyczną ; stronę patriotyzmu przynaj- mniej w chęciach, a błędu i zaślepienia w pojęciach społecznych i poli- tycznych, w planach i środkach wykonania, które prowadziły do pun- ktu wprost przeciwnego niepodległości narodu ; — to jest : stronę Pol- ską narodową z odwiecznymi naszymi prawami w obec najazdu a stro- nę Republikańską z zgubnymi teoriami i ich następstwami, unierucho- miającą powstanie, do którego wszakże zdawano się dążyć. — O tém wszystkiem, jak wyżej zapowiedzieliśmy, obszernie później powiemy. — Dziś tylko tu zapisujemy dwie rzeczy :

1. Ważny fakt : że P. Mierosławski stanąwszy przed Trybunałem ucy- wilizowanej Europy, którą los naszego narodu obchodzi, zdając rachun- ek z dzieła mającego na celu odzyskanie niepodległości Polski, uważał za konieczne wyprzec się zgubnych doktryn i anarchii, które *Towa- rzystwo Demokratyczne Polskie* niosło w swym łonie każdemu po- wstaniu narodowemu, a czego jasne dowody znaleźć można na każdej karcie pism i w każdym kroku czynności rzezonego Towarzystwa od 43 lat jego existencji.

2. Dobrą stronę w obronie P. Mierosławskiego. Jeżeli, jak wszystkim wiadomo, nigdy nam nie przyszło posądzić P. Mierosławskiego o grun-

towność i wytrawność w pojęciach, bez których nie masz prawdziwego człowieka geniuszu i czynu — co on niestety sam najlepiej udowodnił przez krótki czas swojego politycznego zawodu ; to wszakże pewnego zapału imaginacyi, pewnej bystrości, pewnej zdolności pod względem retorycznym odwońć mu nie można. Talent ten, tego rodzaju właśnie który zewnętrzną grą kolorów wyobraźni — błyskotkami dowcipu zwykł łechtać umysły niezgłębiającej massy, i tak długo jednaj Mierosław- skiemu zwolenników pośród niedoświadczonej młodzieży — zaświecił na chwilę i z ławki oskarżonych w Berlinie, a tą razą nie bez pewne- go pożytku — o ile *wyrazy* obok tak wielkiej klęski mogą nieść korzyść dla sprawy ; mówiąc *pożytek*, nie rozumiemy tu bynajmniej apologii *Towarzystwa Demokratycznego Polskiego*, ale słowa P. Mierosław- skiego śmiało wyrzeczony w obronie praw narodu Polskiego podeptanych w jego osobie i w jego współtowarzyszach uwięzionych, równie jak w dwudziestu milionach polaków jęczących pod jarzmem obcych za- borów w Petersburgu, Wiedniu i Berlinie. — Oto są są w tej materji słowa z obrony P. Mierosławskiego.

« Ah ! Panowie, jeżeli to jest konspirować, zlorzczać gwałtowi, zdzierstwu, potwarzy, pastwieniu się nielitościwemu i głuchemu mo- cnego nad słabym ;

Jeżeli wasza zemsta karna ściga przykrępowywania się do wszystkich szczytek wiecznego rozbitcia ;

Jeżeli to jest uczestniczyć w sprzysiężeniu, że konając od lat ośm- dziesięciu na krzyżu, pojeni żółcią i octem, nie możemy, jak Chrystus ni zstąpić do spoczynku otchłani, ni się przemienić na górze przy- szłości.

Jeżeli to jest zbrodnią kraju, wydobywać się wszystkimi władzami, jakimi Bóg obdarzył najsłabsze żyjątka, z nieznośnej męki w której nas zgnębionych trzymają kongressa, byśmy się wzajem nie pożarli z wściekłości i rozpacz ;

Jeśli obrona swego życia i praca około swego wyswobodzenia, pro- wadzą w kajdany i na śmierć ;

No! to takim sposobem, nie my sami tylko, ale Polska cała konspi- ruje. Sprowadźcie więc całą Polskę przed te kratki ; przyprowadźcie tu wszystkich świętych i wszystkich bohaterów naszych ; przyprowadźcie to wszystko co drży, to wszystko co jęczy, to wszystko co zlorzczy dniowi swego narodzenia i wnętrzościom swojej matki, na tym szeroki- m obszarze niewoli, który nazywają Polską ; rozprzestrzenie ściany tej izby na cztery krańce świata ; albowiem wszędy kości Polaków po- ległych za odkupienie swej Ojczyzny, wołają spółników i mścicieli !

Nie dziwcie się, Panowie, jeżeli powtarzamy bez ustanku, jeżeli po- wtarzamy aż do ustania tchu, że nas karzą nie z powodu naszego oporu, ale z powodu niewynagrodzonej, srogiej krzywdy, jaką nam wyrządza- ją od lat blisko stu. Ależ bo się podoba bez ustanku zapominać o tém ; bo się chętnie odwraca głowę by nie widzieć, że każde wstrząśnienie które miota Polskę, jest jeno odbiciem koniecznym i nieodpowiedzial- nym gwałtów dokonanych na niej, przez też same mocarstwa, które temu się dziwią.

#### WYIĄTEK Z POEMATU TOMASZA OLIZAROWSKIEGO

*Czytany na obchodzie przez Krzemieńczan w Paryżu ;*

PAMIĄTKI CZACKIEGO.

(*Ciąg dalszy.*)

Umilkł — i zaraz jakby w blachach lwy się wstrzęsły ;  
Jakby ze świstem wichru, stare zbroje chrzęsły.  
Echo wielkie, zapadłe, stuleciom s pod stopy  
Wyrwijac się s chrzęsty rozlatywało w stropy.  
Rozmaici rycerze weszli do kościoła,  
Jare tury, lwy, orły ! u każdego czoła  
Porasta zorza myśli ; wszystkie tworzą razem  
Jedną myśl : wszystkie twarze jednym lśnią wyrazem,  
Po przodzie Książ Ostrogski. Tłum wołyńskich męży  
Kroczy za nim ; ku niemu każdy oczy pręży.  
Wojewodowie ruscy, i inni dostojni  
Stąpali orszakami, rozmaicie zbrojni.  
Podniosłe ich postacie i butne postawy ;  
Przypomnienie wiekami niepożytej sławy ;  
Pancerze i kontusze ; surowe wejrzenia  
Iskrzące s pod przyłbic, a pełne natchnienia  
Oblicza niepieszczone, rycersko pochmurne ;  
Ich źrenice jastrzębie, orle lub lazurne ;  
Barki, na których państwa budynek spoczywał ;  
Piersi, o które półświat moc swą rostrzaskiwał ;  
Kordy, nie dla niedzieli wiszące u boków :  
Wszystko to do ożywnych chwytało uroków.  
Zagrały myśli męskie i uczucia jare.  
Pokazały się czasy wielkie, lackie, stare.

Bohaterów w obrazach stanęły żywoty,  
Hojnie bogacąc pamięć dziełmi polskiej Cnoty;  
Co niepatrząc na liczbę, święconemi kordy  
Niezliczone gromiła tłuszcze, chmary, hordy.  
A s pokoleń wywodząc pokolenia bitne,  
I myśli i czucia przekazując szczytne,  
Potrafiła siedziby słowiańskiego rodu  
Zachować od zalewów Wschodu i Zachodu;  
Obcém jarzmem spodłone, zaopatrzyć tłumy  
Złotą myślą wolności i uczuciem dumy.

— Tutaj, rzekłem mądrości narodowej księga!  
Kto Polak, tu z zapalem niech po mądrość sięga.  
Tutaj niech się naucza jak żywota użyć,  
By Ojczyźnie korzystnie, sobie wdzięcznie służyć.  
Ty, co chcesz się przemienić jakby w palmę z dębu,  
Pójdź, podumaj u Polski jagiellońskiej zrębu;  
Powołaj do rozmowy pola i kurhany,  
Uroczyszczą, klasztory, króle i hetmany:  
Jeśli lwa albo orła niepoczujesz w sercu,  
Niemyśl żeś jest Polakiem; już po tym probiercu  
Możesz być filantropem, ubiquistą, niemcem,  
Czem zechcesz — w Polsce będziesz tylko cudzoziemcem.  
Myśl odjęła mi mowę. Spójrzałem dokoła:  
Nikt mnie z żywych niesłuchał; chciałem wyjść s kościoła:  
Śród żywych o żywego zawołać słuchacza;  
W tém Czacki wstaje s trumny, chęć mą przeinacza.  
Napełniam się roskoszą: widzę go, usłyszę!  
Mąż ukochany przerwał w taki sposób ciszę:  
« Czterdzieście lat minęło kiedy w uniesieniu  
Ojczyca, miły odkaz czyniąc pokoleniu,  
Otwarłem te podwoje do nauk przybytku;  
I zaszczepiłem drzewo rodzajne pożytku;  
Co, ogrzane sercami obywatelskimi,  
Na wołyńskiej, kochanej, bujnej, wdzięcznej ziemi,  
Pod okiem mającego krew Jagiellów rodu,  
Miało urość, urosło w ozdobę Narodu.  
Już nie samym mogiłem i pobojuwiskom,  
W dopomodzi zakonem i rodzin ogniskom,  
Pozostało polskiego przechowywać ducha:  
S tych murów naplemienna głos wzięła otucha.  
A gdy Wołyń, ze swemi współ-sieroty, długo  
Grób Ojczyzny obléwał łez tajemnych strugą;  
Gdy z ubiegim lat próżnych w niemej patrzył męcę  
Na mogiłę — sypaniem której nasze ręce  
Niezostały skażone — myśmy s księgą dziejów  
Na jęj wierzech wystąpili, głosząc dobrodziejów:  
Których na własność świata oddane imiona,  
Wdzięczność z mową naddziadów zaniesie w plemiona.

\* \* \* \*

« Nieskaziła kochanych dziejów obojętność  
Na błogą zorzę nauk; miała umiejętność,  
Obok świątyni sławy, przybytek nad Wisłą.  
Z gniazda mowy słowiańskiej (1) źródło nauk tryślo,  
Którym naddziadów naszych zraszały się umy,  
Rozwijał się rozsadek, kwitnęły rozумы:  
Uczonymi czas polską uzaszczycił ziemię.  
Kazimierza Wielkiego i Jagiellów plemię  
Sprawiedliwie wielbimy; godni wiecznej chwały!  
Świetna rządu budowa i nauki trwały.  
Światło tylko skutecznie narody zwycięża:  
Atyllo, Czyngishanom zabraknie oręża.  
Niekonają narody mieczem zwojowane;  
Odrastają pod mieczem: stokroć wywracane  
Stokroć wstaną z upadku w coraz nowęj mocy.  
Gwiazda gubi się w słońcu, lśni w ciemnościach nocy.  
Oświata trzeba wesprzeć potęgę bulata;  
Miecz dostarczy pokarmów, lecz tylko oświata  
Pokarmy państwa strawi. Tak Batory myślił,  
Gdy dla szkoły wileńskiej przywileje kryślił.  
Równie za szkołę, którą w gnieździe swem założył,  
Jak za Niemca, którego pod Byczyną pożył,  
Zamojski stał się godnym niepożytej sławy.  
Władysława czwartego zamiary i sprawy  
W rząd wielkich królów wiodły: gruntownie pojmował  
Czego Kraj do trwałego szczęścia potrzebował.  
Na szkołę jagiellońską obrócił swe względy,  
I możnego zakonu powstrzymał zapędy.  
A w pasmie dzieł, któremi chciał Kraj zabezpieczyć

Od następstw z gruntu Polskę mających zniweczyć,  
Pomysł *Rycerskiej szkoły* błysł promiennie w skroniach;  
Na nieszczęście z żywotem uwiązł w śmierci dłoniach.  
U nas to, jak za lepszych tak za gorszych czasów,  
Pośród wojennych zgiełków, sejmowych hałasów,  
Pamiętać o naukach tkwiło w obyczajach;  
A gdy wojny domowe w wielu innych krajach  
Kończyły się prywatnych upewnieniem zysków;  
U nas lud, wracający do Matki uścisków,  
Między celniejsze zgody warunki zamieszczą  
Zakład szkoły powszechnej: Rząd wzajem obwieszczą  
Przebaczenie i pokój, a ciesząc się wierzy  
Że upewni spokojność gdy światło rozszerzy.

Do wodzów znakomitych szczęście kilkodniowe  
Przeniosło Sobieskiego, uwieńczyło głowę.  
Lecz podobno sprawiły same te wawrzyny,  
Że z zalem na rycerskie patrzym jego czyny:  
Dwadzieścia lat panował, dwadzieścia lat błędził;  
Niedomyślił się środka, — nieukami rządził.  
Za Sasów noc nad Krajem, noc gruba zawisła:  
Siła państwa upadła, w drobne cząstki prysła.  
Wybuchały przesady, dzikie przywileje;  
Igrzyskami bezprawia zozydniały dzieje.  
I już ta ziemia płodna w różne geniusze,  
W obywatelskie serca i podniosłe dusze,  
Stała się jakby obcą własnej swęj przyrodzie:  
Kilku ludzi nie miała w ogromnym narodzie,  
Którzyby nad przesadów powierzchwnią zapalił  
Zorzę nauk zdołali — i państwo ocalił.  
Nad wszystkiem panowała gruba noc Alwara,  
Nim Bóg zestał szlachetnej śmiałości Pijara,  
I męży, którym słuszna chwala się należy  
Że światło odzyskało znaczną część młodzieży.

Stanisława Augusta osadzą potomni.  
Zasług jak przestępstw jego przyszłość nie zapomni:  
Ta odróżni, przy blasku bezstronnej pochodni,  
Omylone nadzieje od prawdziwych zbrodni.  
My wyznajmy przed prawdą i przed potomnością,  
Żeśmy pod jego berłem uczuli z wdzięcznością  
Dobroczynny wpływ nauk na narodu życie:  
Prawo do sił wracało; a mieszkańca dziecie  
Stało się dzieckiem państwa: gdy państwo ocknione  
Poczęło w jedność sprzęgać części rozmięcione.  
Jeden duch oświecenia powszechność ożywił,  
Podniósł znaczenie Polski, i świat nią zadziwił.

\* \* \* \*

« Jakie odtąd koleje naród nasz przechodził;  
W czém zyskał, na czém stracił; w czém, jak się przerodził?  
Czy wysnuł wszystkie pasma, spożył treść żywota?  
Czy żyje duch plemienny? istnie polska cnota?  
Następują bez przerwy z ojcyców ojczyce?  
Kwitną w obywatelskim zawodzie dziedzie  
Czartoryskich, Zamojskich, Konarskich, Kilińskich,  
Kollatajów, Potockich, Kościuszków, Jasińskich,  
Tyzenhauzów, Rejtanów, Kimbarów, Sołtyków,  
Staszyców, Woroniczów? Wielkich poprzedników  
Jak przyjęły się dzieła? w co poszły zamysły?  
Czy zamierzchły w mogiłach? czy w sercach rozbłysły,  
Ściekły płynem zapalnym i narodem wstrzęsły  
Powiększając ruch myślenia? czyli też zakłęśły  
Błyszczeć w pomroce dziejów, jak w wnętrzościach ziemi  
Lampy zapadłe społem z gmachy pompejskimi;  
Albo jako na niebios przestworzu wysokim  
Gwiazdy, bez szkieł pomocy niedośięgłe okiem? —  
To będzie dziejopisów powołanych rzeczą:  
Przeszłą własność przyszłości znajdą, ubezpieczą.  
Mnie zostaje powiedzieć, a światu powtórzyć:  
Że nie zginął kto Bogu nie zaprzestał służyć.  
Polska jest w służbie Bożej. Niech się uspokoją!  
Ani Moskwa jest Grecją ani Polska Troją.  
A s pysznych usiłowań stanie się co z dymem —  
Nie na północy można stać się drugim Rzymem.  
Czyngishańskie wezbrania, Attylskie pochody,  
Zdepczą świat, i w świat wnkną jak potopu wody.  
Albo w dziejach zawieszą straszne swoje cienie,  
W nauce dla potomnych, z godłem: *doświadczenie!*  
Nie potopy panują królestwom natury,  
Nie Czyngishany światu; a fenix Rzym wtóry  
S popiołów tylko Rzymu wstać pod słońcem może.  
Tron zimy lecz nie świata gdzie niedźwiedzie zorze!

\* \* \*

(1) P. Xawerego Bronikowskiego uwagi, czytane na jednym s posiedzeń  
Towarzystwa Literackiego, a odnoszące się do gramatyki polskiej, sprawiły  
że powyższa wzmianka o gnieździe mowy Sławiańskiej znalazła tu miejsce.

« Łańcuch zdarzeń zwyczajnych nie doznawa przerwy.  
Tych samych praw słuchają narody co czerwy :  
Tu wiekami są lata, tam latami wieki.  
Światy się rozwiązują, stygną słońce powieki.  
Od wszechprawa nikt nie jest uchylić się zdolnym.  
Sam Bóg tylko jest wiecznym, od przejść i zmian wolnym.  
Narody się zmieniają ; a stąd tworząc dzieje  
Stosowne do swój pory przechodzą koleje.

Polskę na nowym progno nadziei i chwały  
Lub zwątpienia i hańby losy zatrzymały.  
Nie można bez wzdrygnięcia spoglądać w te stronę ;  
Nie można nie zakrzyknąć : jak losy szalone !  
A jednak bez zarzutów ciężkich, sprawiedliwych,  
Nie można ócz odwrócić i nie wesprzeć żywych.  
Do was więc, duchy polskie ! których tu oglądam,  
W imie żywych polaków odzywam się, żądam  
Byście nieśli pomoce ziemskiej swój Ojczyźnie.  
Nawet sława nie zdola ostać się w iściznie  
Jeżeli się nie wdamy, jeśli przeszłość naszą  
Pchną w zamierzch niepamięci, i serca pogaszą  
Które, ogniem poczętym w dziejowym zaranku,  
Goreć w potrzebie rodu winne bez ustanku.

\* \* \*

« Przypatrzcie się do jakiej dobiegają mety :  
Krwí należą nam w groby — lecz nie tój, niestety,  
Którą podlane wdzięcznie świeżą się wawrzyny,  
Zmartwychwstają narody, i budzą się czyny  
Bujne, śmiałe, lwie, orle, nie marne, nie podle,  
A jakim umęczony ! serce me przebodłe

## ROZMAJTOŚCI.

Towarzystwo Literackie odbyło posiedzenie swoje miesięczne d. 7 b. m. — Poseł Xawery Godebski odczytał wiersz, pod tytułem *Echo Niebios*, przełożony s francuskiego P. Lesquillon ; a P. Chojecki *Rzecz o potrzebie idei*, biorąc za powód pisemko pod takim samym tytułem wydane w Paryżu przez autora bezimiennego.

Pan Chojecki zdaje się należeć w tój Rzeczy do szkoły Towiańskiego. Mniejsza s tём. Bardzo mogą stamtąd wychodzić, na widnokrąg zwłaszcza literacki, godne zauważania rzeczy, słowa. Jakoż P. Chojeckiego uwagom przyznajemy dość ważności już tём samém kiedy o nich mówimy.

Zgoda na to że potrzeba idei ; i na to zgoda, że gdzie nie ma Idee tam nie ma państwa ; że gdzie Idea upada tam jestestwo narodu już nie w kierunku państwa i mocarstwa rozwija się i postępuje ; ale się zawraca, cofa w społeczeństwo, zapada w rozręt, rozkłada się na pierwiastki : słowem znika ze sceny politycznego bytu i znaczenia. My się na to zgadzamy. Nie są to rzeczy nowe, a podobne do prawdy ; są nawet samą prawdą, — wszakże niekoniecznie bezwzględna ; jest bowiem jeszcze przypadek, w którym idei nie widać, a kształt przecie jakiś społeczny, jakiś zbiór rodów, sprzężony w jedność potrzeby, wyrażający tę jedność przez osobę albo przez osoby naczelne, wychodzi na scenę bytu w postaci Narodu, i tylko samej naturze wiadomém prawidłem dosięga stopnia i znaczenia państwa. Nie szukając dalszych przykładów, weźmy bliższy : Moskwę. Moskwa pod wielkimi kniaziami nie miała idei, którąbyśmy mogli określić i wymówić w jednym lub kilku wyrazach. O pdobiciu Polski i Turcii ; o panowaniu nad światem, nie wiadomo czy nawet Alexy Michajłowicz marzył ; a jednak za ojca Piotra I. Moskwa miała znaczenie państwa, była narodem. I dotąd nie Moskale, ale ich carowie mają ideę : Moskale mają tyłką cara, który wmawia w nich ideę panowania nad światem ; naród wzmówiona, narzuconą sobie ideę dźwiga : ale to co wewnątrz, pod pieczęcią czasu zostawa ; to co przypadek może rozwikłać i wynieść przed oczy, czy to się pokaże idea taka sama jaką mają carowie, czyliż inna jaka, zawsze o tём jeszcze domyślać się i zgadywać potrzeba. Mniemamy tedy że nie zawsze idea wyraźna, jasna jest koniecznością ; jak znowu nie zawsze ideą tylko osobną, samosobną narody żyć mogą ; gdyż w takim razie samym tylko wielkim narodom przyznawalibyśmy możliwość życia, pozwolenie bytu. Nie tak wszakże się dzieje w rozporządzeniach Stwórcy. — Albo więc przyjść trzeba do jasnego, zrozumiałego określenia i pojęcia idei ; albo naszej prawdzie zostawić jój właściwy przymiot : względność.

Do jasnego określenia i pojęcia idei przyjść potrzeba tём bardziej, że częstokroć spotkać się wypadnie z wnioskami podobnymi, jakie mamy w rozprawie P. Chojeckiego ; naprzykład : że *liberum veto* było czemś takim w idei polskiej bez czego Polski niepodobna kochać. Dla nas, którzy niekładziemy warunków, pod jakimi moglibyśmy Polskę kochać, takie sentymentalne, poczućowe oświadczenia, mniejszy się wydały może rażąciami, gayby autor rozprawki, — nieodwołując się do starój Polski ; nie przypominając sobie że głos zabrał śród Polaków przywiązanych do ziemskiej swój Ojczyzny, wedle ich czucia i rozumienia, nierospuszczonój jeszcze w eterze, — położył był na wstępie ostrzeżenie że do słów jego nie potrzeba przykładac rzetelnej, rzeczywistój wartości. Sam to czuje P. Chojecki i rozsądnie powiada, że to co on chce niemoże stać się dziś, jutro ; ale powinno być gdzieś, kiedyś, — świecić się w nieskończoności jako punkt wytyczny ostatniego celu na ziemi, do którego w pochodzie naród ma niezważać na przekłety materializm i wymyślone przez ludzi formy, będące tylko przeszkodą w rozwijaniu się ducha, w swobodnym spełnianiu posłannictwa.

Polska o materializm i o formy niedbała i niedba ; co stąd ma ? widzimy. Duch, który niedba o ciało jest albo nikczemnym albo szalonym. Wartość ciała, wartość formy sam Bóg przez Chrystusa okazał. Spirytualiści gubią się w pojęciach ; sami niewiedzą co mówią. Nie Polsce ducha, ale duchowi polskiemu braknie materji, braknie formy. Odganiać tego ducha od materji, od formy, jestto albo wyrzucić swoje oczy na gwiazdy, albo wołać : Koniec dziejom Polski ! niech s tój gasienicy wyleci motyl : idea, mająca świat zbawić ; a Polacy niech będą tём czem są żydzi ! — Stannie się, ale nie tak jak chcą ideologowie. Nie ich się radzi, nie ich słucha natura.

Cóżkolwiek bądź, P. Chojecki jest młody człowiek ; życzymy mu ażeby szukał gruntowniejszój podstawy dla swój, znakomite owoce obiecującej, zdolności ; i mamy nadzieję że po kilku latach rozmysłu, do którego jest tyle usposobiony, spostrzeże się i pójdzie za tymi, którzy nieczują niepodobieństwa kochania Polski bez takiego albo takiego warunku. Miłość pod warunkiem, co to jest ? niejestże to tylko idea miłości ? warto się zastanowić nad tym stosunkiem idei do rzeczy.

— Pisz nam Polak z Afryki :

« Czemuż kto nie znajdzie się coby napisał historiją 1go pułku ułanów. — Życie wojenne tego pułku jest rzadkiem w dziejach Narodów. — Nie stracił on chwili jednej nawet do uświetnienia tój wojny olbrzymiej, tak dalece bogatęj w czyny bohaterские. — Każdy żołnierz był bohaterem — imiona ich godne pamięci, niech będą przekazane potomności. — Polacy pamiętajcie, że pomniki chwały narodowej są to oskarżyciele współczesnych, że ci których opiewają nie byli pomszczonymi. — Czyliż krótki peryod czasu w którym pułk ten zostawał pod dowództwem Chłapowskiego nie jest przejściem przez chwały szczyble. — Czyliż każdy krok jego nie był napietnowany meżtewm nadludzkiem i tą gotowością umrzeć za Ojczyznę — którą Chatobriand nazywa : *fleur des vertues innée dans le pays des Polonais.* »

Życzenie bardzo słuszne i chwalebne ; nietylno pierwszy ułanów ileż to pułków kawalerji i piechoty okryło się chwałą w kampanji Listopadowej ; każda broń ówczesnej armji Polskiej, bezwątpienia może poszczycić się czynami których rzadko znaleźć w wojennej historji jakiego bądź Narodu. Sława oręża zdobyta w tój krótkiej kampanji — nowy blask rzuciła na sprawę polską — zjednała nam podziwienie i utrwaliła szacunek Europy. — A jednak te skarby narodowe są niemal stracone dla kraju — i lepiej częstokroć znane cudzoziemcom aniżeli własnym rodakom. — Są o naszej kampanji dzieła, a mianowicie w obcych językach, ale tego co stanowi cały urok, co naucza o drobnych szczegółach, co wszystko bezstronnie zapisuje i najłatwiej przechodzi do ludu — to jest *pamiętników* o ostatniej kampanji prawie nie mamy ; — tak jak cała historija polska nader jest uboga w pamiętniki. — Szkodliwa to ociążałość umysłu w Polakach. — Francuzi nietylko mają liczne pamiętniki osób politycznych — ale każdy pułk, można powiedzieć, wielkiej armji Napoleona, miał swego *Paska* — i przekazał potomności wiele ciekawych szczegółów. Naśladowujemy często cudzoziemców w złém czemuż nie mielibyśmy korzystać z ich przykładu w tём co dobre ? — Spodziewamy się że głos rodaka z Afryki znajdzie echo w naszym tułactwie.

— Na żądanie Xiędza Morągowiusa i wielu innych Gdańszczanów, aby Polacy odpływający do Ameryki w roku 1833, a którzy później w *Hawre* wylądowali, zostawili pamiątkę w stambuchu tego znakomitego patrioty, z polecenia rodaków następujące wierszyki napisałem : —

Gdańsk starożytny Grodzie, pamiątek Skarbnico !  
Twe zabytki przychodnia zdumieją, zachwyca,  
Lecz dla duszy Polaka jakimż są razy  
Twe kościoły, napisy, rzeźby i obrazy ?  
Tu gdzie cześć odbierali zamożne naddziady  
Gdzie dotąd ich wielkości niezatarte ślady,  
Tam z zbrodniarzem do tacek przykute prawniki,  
Jak jeńce, jak tułacze lżą skrapiają bruki  
Gdzie po zwycięztwach Polski pieśń brzmiała w świątynicy  
Kaplan nie śmie Kościuszki wspomnieć na mównicy  
Jakąż Polski wygnaniec rzucając twe mury  
I unosząc za morza w sercu żal ponury,  
Mieszkańcom co sprzyjają zawsze polskiej sprawie,  
Przy rozstaniu się jakąż pamiątkę zostawie  
Oto czule westchnienie w życzeniu razem  
By więzy Europy skruszone żelazem,  
Ściągając na ciemność ludów klęski srogie  
Dały wkrótce byt lepszy i nadzieje błogie.

Exystował wówczas jeszcze kościół Dominikanów Polskich, gdzie był zwyczaj, iż po kazaniu zakrystian na stopniach ambony stojąc, przyjmował ofiary za zmarłych, za każdą, xiędzu na ambonie będącemu imie podług intencji dającego komunikował — a ten z kolei wymieniając je ludowi, jedno *Zdrowaś Marya* wraz z ludem za duszę jego odmawiał. — Polacy z twierdzy asystujący nabożeństwu niedzielnemu, obecni tój ceremonii, złożywszy znaczną ofiarę, wręczyli zakrystyanowi wraz z intencją za duszę Tadeusza Kościuszki, lecz skoro zakrystyan ją xiędzu powtórzył, przerażony xiądz zapytał go jak ? za duszę Tadeusza Kościuszki ponowił wyraźniej zakrystyan — xiądz na to zamilkł — westchnął — i po pauzie, za pewną duszę *Zdrowaś Marya* zalecił.

MICHAŁ BABIAŃSKI, kap. 19 pułk. piech. lin.

Wydawca odpowiedzialny : JANUSZ WORONICZ.